

WEHIKUŁ CZASU

PODZIĘKOWANIA

**PRACA POWSTAŁA W RAMACH ZAJĘĆ
INNOWACYJNYCH
PT. „WEHIKUŁ CZASU”**

**DZIĘKUJEMY WSZYSTKIM, KTÓRZY
PRZYCZYNILI SIĘ DO POWSTANIA
TEJ KSIĄŻKI**

**AUTORZY INNOWACJI:
AGATA MAGNOWSKA, ZBYSZEK KRZYWONOS**

WSPOMNIENIA Z PODSTAWÓWKI

JAK TEN CZAS SZYBKO LECI...



Gdy myślę o szkole, nasuwa mi się jedno skojarzenie – wielka, szczęśliwa rodzina. Wnętrza tego budynku kryją w sobie tradycję wielu pokoleń. Trudno będzie zostawić to wszystko... nie na chwilę, na zawsze.

Jednak nie odchodzimy stąd przygnębieni. Zabieramy ze sobą wszystko to, co najcenniejsze... naszą historię, atmosferę, radości i smutki, ale przede wszystkim nadzieję na lepszą przyszłość. Zabieramy ze sobą wnętrza naszej małej, ale jakże przytulnej „Jedenastki”.

EWA LENIAR,
DYREKTOR SP-11

Tyle pięknych chwil przeżyłam w murach **Jedenastki**: były sukcesy uczniów i moje własne, jubileusze szkoły, ważne zmiany, nie brakowało różnych trosk i smutnych wydarzeń, jak w życiu.



Nie da się w kilku słowach zmieścić wspomnień z 37 lat pracy. Jedno jest stałe - ta szkoła ma w sobie niezmienny czar, dobry klimat, otwartość na dziecko i na dorosłego, ludzką życzliwość - przyciąga jak magnes. Uległam temu czarowi 1 września 1979 roku i mimo tego, że na początku pracowałam tylko dwa lata i z przyczyn organizacyjnych musiałam zmienić szkołę na inną, (większą, nowocześniejszą) powróciłam po 6 latach, gdy tylko nadarzyła się taka okazja. Wracając jako pedagog szkolny ani przez chwilę nie myślałam, że przyjdzie taki dzień, kiedy powierzone mi będzie kierowanie szkołą i to przez długie 24 lata.

Życzę mojej Szkole, by umiała zachować to dziedzictwo na zawsze. By następne pokolenia uczniów kochały **Jedenastkę** i by do niej wracały. I pamiętajmy: *„Dzieci trzeba tak wychowywać, aby podawały sobie ręce, a nie podstawiały nogi”.*

Tomasz Rybak

ANNA KORCZEWSKA,
WIELOLETNIA DYREKTOR SP-11 W JAROSŁAWIU,
PREZES TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI



1 września 2011 roku rozpoczęła się moja naukowa przygoda w Szkole Podstawowej nr 11 z Oddziałami Integracyjnymi im. Adama Mickiewicza w Jarosławiu. W szkole zawsze panowała i nadal panuje niemalże rodzinna atmosfera. Jest to przede wszystkim zasługa naszych nauczycieli. Każdy z pedagogów stara się prowadzić swoje zajęcia tak, aby uczniowie byli w stanie zrozumieć to, co chcą nam przekazać, jednocześnie łamiąc typową barierę w relacji nauczyciel – uczeń. Jest to bardziej osobiste podejście do każdego z nas.

W tym miejscu pragnę rzec słowo o moich nauczycielach i wspaniałych lekcjach. Z dużą serdecznością należy tu wspomnieć zajęcia z języka polskiego oraz godziny wychowawcze z naszą panią Agatą, dzięki której wszyscy czujemy się jak jedna wielka rodzina. Mogę szczerze powiedzieć, że jest to nauczyciel, który kocha pracę z młodzieżą i spełnia się przy tym zawodowo. A my mamy radość z poznawania świata naszych książkowych bohaterów. Lekcje matematyki to wymagająca pani Ania, która ćwiczy w nas odporność na „stres” mówiąc „gościu uspokój się”. Niezapomniane są również lekcje przyrody, podczas których pani Dorota każe delikwentom zabrać się do nauki. I wspaniałe zajęcia z historii, na których pani Agata, „przenosi swoje kochane ludziki” do królestwa Piastów i Jagiellonów.

Muszę tu szczerze przyznać, że z naszą szkołą kojarzą mi się same dobre wspomnienia. Dużym zaszczytem jest dla mnie możliwość uczęszczania na zajęcia dziennikarskie. Dzięki temu stajemy się bardziej pewni siebie, odważniejsi w wypowiedaniu swoich sądów. Zaczynamy wierzyć w swoje możliwości, czujemy, że nasz wysiłek zostaje zauważony i doceniony przez opiekunów, nauczycieli, dyrekcję szkoły i rodziców. Praca na zajęciach dziennikarskich różni się od typowych zajęć lekcyjnych. Staramy się, aby była tu swobodniejsza atmosfera, z rozmowami i żartami w czasie spotkań. Myślę, że to jest taki czas, kiedy my, młodzi dziennikarze,

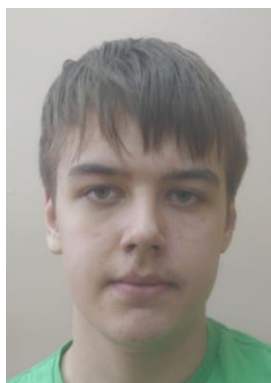
stajemy się partnerami dla opiekuna kółka we wspólnym dążeniu do celu. I to jest piękne.

Każda sala lekcyjna wiąże się z przyjemnymi wspomnieniami. Klasowe „gazetki” zawsze były szansą na podciągnięcie sobie oceny z zachowania albo ratowały nas na sprawdzianach, kiedy na ścianie w sali wisiały wzory skróconego mnożenia i działania na potęgach, które wyciągały do nas “pomocną dłoń”.

Szkoła jest nieduża, ale właśnie to sprawia, że jest przytulna i to w niej najbardziej cenię. Lubię spacerować jej korytarzami na przerwie, lubię schodzić do sklepiku i prowadzić długie rozmowy z panią Beatą. Lubię także gwar panujący na korytarzach, bieganie po schodach i serdeczne spacery z nauczycielami w czasie ich dyżurów.

W tym miejscu chciałabym także wspomnieć o mojej klasie VIa. Mogę tu stanowczo powiedzieć, iż moimi najlepszymi koleżankami i kolegami są osoby z mojej klasy. Wspólne zainteresowania, wspólnie spędzony czas na lekcjach, przerwach, wycieczkach, konkursach bardzo nas do siebie zbliżyły i cieszę się, że jeszcze dwa lata spędzimy razem. Czego będzie mi brakować w nowym budynku naszej szkoły? Na pewno mojej klasy na pierwszym piętrze, w której bardzo dobrze się czuję i lubię w niej przebywać. Brakować mi będzie także atmosfery naszego 120 - letniego budynku, przez którego mury przewinęło się tylu wychowanków, w tym także mój tata, stryjek i dziadek.

ADAM KUTYŁA 6 A



Już niebawem koniec szóstej klasy. Te sześć lat podstawówki dało wiele wspomnień, a każdy mijający dzień przynosi nowe.

Z pierwszej klasy pamiętam bardzo mało, głównie dużą ciekawość oraz niepokój, który mi towarzyszył. W pierwszych dniach poznawaliśmy się oraz przystosowywaliśmy się do nowego otoczenia. W tamtym czasie nie wyobrażałem sobie chodzenia i wracania ze szkoły samemu.

W drugiej klasie poznaliśmy się już na tyle, aby zawiązać pierwsze przyjaźnie. Parę osób z przedszkola było w tej samej szkole, lecz niestety, nie w tej samej klasie. W tym właśnie roku pierwszy raz wziąłem udział w międzyszkolnych zawodach pływackich, w których zdobyłem srebrny medal.

W trzeciej klasie zacząłem chodzić na świetlicę. Na początku było to kłopotliwe, lecz potem, gdy lepiej poznałem panie ze świetlicy oraz moich rówieśników, świetlica stała się bardzo przyjaznym miejscem. Najlepiej wspominam karty piłkarskie, które zbierało wiele osób (także z mojej klasy) i często w świetlicy wymienialiśmy się nimi. W trzeciej klasie także zdobyłem złoty medal w zawodach pływackich. Dodatkowo zapisałem się na poszkolne zajęcia z robotyki. Zajęcia były niesamowite, lecz niestety, szybko się skończyły.

W czwartej klasie wszyscy musieli się na nowo przyzwyczaić do zmiany sal, do nowych przedmiotów, a także nowych nauczycieli. Doszło do nas kilku nowych uczniów, m.in. dwójka braci oraz mój kolega z przedszkola, co mnie bardzo ucieszyło. W czwartej klasie również wziąłem udział w zawodach pływackich, z których przywoziłem trzy medale (złoty, srebrny i brązowy). Bardzo cieszyłem się z moim wielkich sukcesów.

W piątej klasie zauważyłem, że przybywa coraz więcej nauki, a chęci do niej miałem coraz mniej. Przestałem również chodzić na świetlicę. Podobnie jak w ubiegłych latach wziąłem udział w zawodach pływackich zdobywając kolejne medale.

No i szósta klasa, tu gdzie aktualnie jesteśmy. Cieszę się z powodu powrotu 7 i 8 klasy, ponieważ będziemy mogli kontynuować wszystkie nasze znajomości. W gimnazjum na pewno nie trafilibyśmy wszyscy do jednej szkoły i nie moglibyśmy kontynuować naszych przyjaźni.

BARBARA ZWOLIŃSKA, KL. 6A



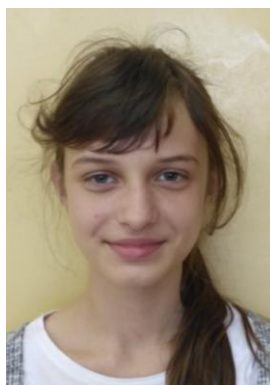
1 września 2010r. - to był mój pierwszy dzień w Szkole Podstawowej nr 11 z Oddziałami Integracyjnymi im. Adama Mickiewicza w Jarosławiu. Doskonale pamiętam, jak pani dyrektor wyczytywała nas i pasowała wielkim, czerwonym ołówkiem na pełnoprawnego ucznia szkoły. Czy byłam dumna, kiedy dostawałam plaketkę już jako UCZENNICA? No jasne. To właśnie w tym momencie wrota wiedzy zostały otwarte specjalnie dla mnie. Niby takie drobne wydarzenie, a jednak tak wiele znaczy. Kto nie byłby z siebie dumny? W klasach od 1 do 3 miałam cudowną wychowawczynię, panią Halinę Górską, natomiast nauczycielką wspomagającą, która była ze mną aż do końca klasy 4, została Edyta Dutkiewicz. To właśnie dzięki tym paniom odkryłam moje zainteresowania matematyczne i zaczęłam je rozwijać. Bardzo lubiłam moją klasę, byliśmy na swój sposób szaleni, pomysłowi, kreatywni i tolerancyjni. Mieliśmy też w swoim składzie osoby niepełnosprawne, z którymi nigdy nie było nudno, choć zdarzały się mniej radosne chwile. Bardzo smutnym wydarzeniem było dla mnie odejście do innej szkoły Justynki - chorej dziewczynki, którą każdy darzył ogromną sympatią. Trudno było ją pożegnać, my mieliśmy gorzkie miny, a ona się po prostu uśmiechała.

Byliśmy rozrabiakami, bardzo rzadko zdarzało się, że nikt nie rozmawiał i nie pisał liścików. Szalone pomysły, punkty ujemne za bieganie po korytarzu czy granie w łapanego, to byliśmy my - klasa A. Kiedy jeszcze religii uczył nas ksiądz, wszyscy biegliśmy do łazienki i tam się chowaliśmy, a kiedy przychodził już nasz ojciec Arkadiusz, wbiegaliśmy z powrotem do sali i udawaliśmy, że cały czas tam byliśmy. Oczywiście ksiądz też miał z tego niezły ubaw. Doskonale pamiętam, jak dziewczyny marudziły, że chłopców jest znacznie więcej. Teraz się z tego śmiejemy.

Nadeszła końcówka klasy trzeciej, a co za tym idzie, testy na zakończenie roku. Musieliśmy przyjść odświętnie ubrani i z jakimiś informacjami w naszej małej główce,

jednak nikt się tym zbyt nie przejmował i nie stresował. Wszystkim poszło dobrze i w następnym roku spotkaliśmy się w tym samym składzie. Właśnie, w następnym roku, czyli już w klasie 4 dostaliśmy kolejną cudowną wychowawczynię. Na początku przepytaliśmy starsze roczniki, aby dowiedzieć się trochę o pani Agacie Magnowskiej. Jaką mieliśmy radość, kiedy dowiedzieliśmy się, że robi ona najlepsze wycieczki, co potem sami sprawdziliśmy. Nie mogę zaprzeczyć, bo nigdy jeszcze nie żałowałam żadnego wyjazdu (prócz tych, na których nie byłam). Do tego pani Magnowska świetnie przekazywała informacje, co bardzo ułatwiło mi naukę. Kolejną zaletą było kółko dziennikarskie, pisaliśmy różne informacje dla naszego małego dzieła "Umma Gumma", przeprowadzaliśmy wywiady i nagrywaliśmy audycje w radiu Fara. Ogółem klasa piąta i szósta minęła bardzo podobnie. Jednak kiedyś trzeba zamknąć jakiś rozdział w naszym życiu, aby otworzyć nowy. Najbardziej będzie mi brakować cudownej atmosfery, którą dawała ta szkoła.

MAGDALENA KORECKA, KL.VIA



Okres przedszkolny i dzieciństwa to czas, który szybko mija. Następnym etapem w życiu każdego człowieka jest rozpoczęcie nauki w szkole podstawowej. To tam poznajemy nowe koleżanki i kolegów. W wielu przypadkach przyjaźnie zawarte w czasach szkolnych potrafią przetrwać całe życie. Również zapoznajemy się z nowymi nauczycielami oraz przedmiotami, a także z nowym otoczeniem. Tutaj kończy się zabawa. Nie ma czasu na leżakowanie oraz podwieczorek. W szkole jesteśmy krócej niż w przedszkolu, chyba że jesteśmy zapisani na świetlicę szkolną. Uważam, że pobyt w szkole każdy wspomina bardzo dobrze, ponieważ tu zaczyna się nasza przygoda, czas na rozwijanie swoich zainteresowań i pasji. Nie zawsze wszystkie wspomnienia związane ze szkołą są przyjemne. Każdy z nas przeżył na pewno przykre momenty, które utkwiły mu w pamięci. Osobiście miałam wiele dobrych przygód związanych właśnie z tą szkołą. Chyba najbardziej z tego wszystkiego utkwiło mi rozpoczęcie roku szkolnego w klasie

I. W tym dniu poznałam nową klasę, z którą będę się uczyć przez osiem lat. Oczywiście przez ten okres doszło kilka osób, ale również odeszło. Tego samego dnia poznałam moją wychowawczynię w klasach 1-3 panią Halinę Górską oraz panią wspomagającą Edytę Dutkiewicz. Szkoła, do której chodzę, jest szkołą integracyjną, a ja uczęszczam również do klasy o tej samej nazwie. Może ona liczyć dwadzieścioro uczniów. Pamiętam, że przed Mszą Świętą i poznaniem nowej szkoły bardzo się denerwowałam, lecz jak się potem okazało, nie było powodu do stresu. Ciężko jest mi przypomnieć sobie przykre wspomnienia, bo pamiętam w większości tylko miłe.

Jednym z najlepszych wspomnień była wycieczka w Bieszczady. Po drodze było wiele ciekawych atrakcji, jedną z nich był skansen w Sanoku. Przedstawiał on stare budownictwo oraz historię codziennego życia tamtych ludzi. Najbardziej podobała mi się cerkiew, stary rynek oraz apteka. Następną atrakcją było zwiedzenie ruin Zamku Sobień, ogrodu biblijnego Ośrodka Rehabilitacyjnego Caritas, który przedstawiał biblijne fragmenty oraz Muzeum Przyrodniczego Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Po tych ciekawych atrakcjach udaliśmy się na nocleg do Rusinowej Polany. Pamiętam, że w łazience nie było ciepłej wody, a w pokoju wieczorem było bardzo zimno, choć był to początek lata. Następnego dnia po śniadaniu wyszliśmy na Chatkę Puchatka (najwyżej położone schronisko w Bieszczadach 1228 m.n.p.m.) Droga była bardzo stroma, kamienista i ciężko było mi wyjść na sam szczyt. Ostatnią już atrakcją był rejs statkiem spacerowym po Solinie. Nie płynęłam pierwszy raz, ale strasznie się bałam, ponieważ miałam uczucie, że zaraz utoniemy. Powodem tego było to, że nie widziałam dna jeziora. Po godzinie 17⁰⁰ wyjechaliśmy z Soliny i wróciliśmy do Jarosławia. Po tym wyczerpującym dniu byłam bardzo zmęczona i marzyło mi się tylko, aby położyć się w swoim łóżku, bo te na noclegu też nie były wygodne i mocno skrzypiały. Ale te wszystkie niewygody nie miały znaczenia, bo spędziliśmy razem cudowny czas.

Moja klasa jest fajna, choć na pewno nie jest idealna. Myślę, że każdy z nas się przynajmniej trochę lubi. Uczymy się już razem sześć lat i wszyscy doskonale się znamy. Wydaje mi się, że w nowej szkole będę poznawać wszystko od nowa.

Uważam, że z ogromnym sentymentem będę wracać do budynku mojej pierwszej szkoły, bo tutaj wszystko się zaczęło.

NATALIA KLIMCZAK, KL. 6A



Wspominam czasy podstawówki bardzo dobrze. Były złe chwile, ale też i dobre. Te 6 lat razem były czymś, czego nie da się nigdy zapomnieć.

Pamiętam, gdy w pierwszej klasie ktoś nadepnął na mleczko, które z kolei ochlapało połowę klasy wraz ze mną. Później wszyscy poszli do łazienki zmywać z siebie mleczną powłokę.

Może to nie jest najlepsze wspomnienie, ale często mi się przypomina i wywołuje uśmiech na mojej twarzy. Wtedy to było jedno z najgorszych zdarzeń.

Pamiętam mój pierwszy dzień w nowej szkole. Bardzo się tym dniem stresowałam, ponieważ nikogo nie znałam i na dodatek to był listopad, więc zaczynał się trzeci miesiąc nauki. Nie byłam na rozpoczęciu roku, ponieważ wcześniej mieszkałam w Londynie i to tam chodziłam do szkoły. Kiedy weszłam do klasy, wszyscy się na mnie patrzyli i mówili coś pod nosem, niestety, moja babcia musiała iść i zostałam sama. Kiedy już rozpakowałam wszystko, pani przedstawiła mnie klasie i usiadłam do ławki. Siedziałam sama, bo nikogo nie znałam i tak było przez jakiś czas, bo byłam bardzo nieśmiała i bałam się do kogoś podejść. Na szczęście ten stan nie trwał długo. Wkrótce zyskałam pierwszą przyjaciółkę Kingę, która jest nią do tej pory i liczę na to, że będzie jak najdłużej.

Bardzo dobrze zapamiętałam pierwszą lekcję religii, na której pani kazała mi pokazać przed klasą znak krzyża, a ja nie wiedziałam, co to znaczy i robiłam dziwne rzeczy z rękami, aby mi się udało.

Moja klasa jest dla mnie bardzo ważna, w końcu spędziliśmy wspólnie 6 lat. Może i jesteśmy trochę pokręcani, nie jesteśmy idealni, ale łączy nas bardzo dużo

cudownych wspomnień.

W nowej szkole najbardziej będzie mi brakowało tego, że nie będzie takich samych klas, korytarzy i tych wszystkich ścian, z którymi związane są nasze historie. Zostawiamy w tych murach sporą część siebie.

MATEUSZ KĘDZIA, KL. 6A



Nazywam się Mateusz Kędzia. Czasy szkoły wspominam wesoło, choć czasami miałem smutne sytuacje np. słabsze oceny, problemy z nauczycielami, konflikty z kolegami i nieszczęśliwe miłości.

Moje ulubione przedmioty to przyroda, wychowanie fizyczne, j. angielski i j. polski. Przedmiotem, który średnio lubiłem w późniejszych klasach to historia. Nie lubię wkuwać na pamięć dat i imion królów. Bardziej lubię historię II wojny światowej, ale przejdźmy do rzeczy... Nauczyciele też byli raczej mili, lecz czasami, gdy razem z kolegami wariowało się na lekcjach, nie byli już tacy serdeczni i właśnie najgorszym zdarzeniem w szkole były lecące minusy, dzięki czemu zachowanie stawało się coraz gorsze, a potem trzeba było myśleć, jak naprawić daną sytuację.

Pamiętam lekcję historii, kiedy pani wzięła mnie do pytania, a ja nie byłem w ogóle przygotowany. Na następnej lekcji siedziałem już spokojnie, bo wiedziałem, że pani nie zapyta mnie drugi raz pod rząd, ale oberwałem kolejną lufę do dziennika.

Z moją nauką nie było jednak tak źle. Miałem jak na razie dwa razy czerwony pasek na świadectwie, choć nie zawsze byłem chętny do nauki. Gdyby nie moja mama, nie zmotywowałbym się sam.

Aktualnie chodzę do klasy integracyjnej 6a. Moja klasa liczy 20 osób. Jest u nas kilka osób, którym musimy pomagać. Klasa jest fajna, lecz nie zawsze jest kolorowo, kłócimy się, walczymy ze sobą, ale w końcu się przepraszamy.

W klasie jest więcej chłopców, więc na lekcjach raczej nie słychać latającej muchy.

Na początku przygody ze szkołą chętnie chodziłem na lekcje, ale po pewnym czasie zrozumiałem, że nie jest wesoło. Bawiliśmy się autkami, oglądaliśmy bajki, uczyliśmy się pisać, czytać, a teraz... długie lekcje, częste kartkówki, sprawdziany... i jeszcze zadania domowe. Kiedyś siedzenie nad pracą domową zabierało mi 30 minut, a teraz 2 godziny. Każdy chciałby się cofnąć i być wolnym. Niestety, nie jesteśmy już małymi dzieciaczkami, które uczą się, ile to 2+2, ale nastolatkami.

Mieliśmy iść do gimnazjum, nie zdążyliśmy. Wszystkie gimnazja zostały zlikwidowane, więc zmieniamy tylko budynek. Zostajemy przeniesieni do Zespołu Szkół Ogólnokształcącym im. Książąt Czartoryskich. Większa szkoła, nowe doświadczenia, nowe znajomości, inny klimat, może lepszy, może gorszy. Zobaczymy. Będzie mi brakować naszego małego, starego budynku, naszej malusieńkiej stołówki, dużej sali gimnastycznej, która duża jest tylko z nazwy i kilku innych rzeczy, ale myślę, że w nowej szkole szybko się zaaklimatyzujemy i będzie super. Świat pędzi do przodu, a my razem z nim, niczego nie da się zatrzymać, a naszą szkołę na zawsze zapamiętamy... i zachowamy w naszych sercach.

WIKTOR OCHAB, KL. 6A



Podstawówka... czas, kiedy można poznać nowych przyjaciół, nauczycieli i zdobyć wielką wiedzę. Moja przygoda z podstawówką zaczęła się 6 lat temu, 1 września 2011 roku, razem z moim kolegą z przedszkola Michałem i dwiema koleżankami Madzią i Basią. Obecność przyjaciół sprawiła, że nie miałem żadnych obaw i nie czułem strachu przed nieznanym, a wręcz przeciwnie, radość i entuzjazm przed nową szkolną przygodą.

Moja szkolna „kariera” przebiegła całkiem fajnie, pasowanie na ucznia super, wielki jak miecz ołówek pani dyrektor o mało mnie nie zabił w momencie pasowania mnie na szkolnego rycerza. Nauka szła mi całkiem nieźle, czytanie, pisanie, liczenie... trochę nudne, ale prawdziwe piekło zaczęło się w czwartej klasie.

Nauka, nauka i jeszcze raz nauka... szok, szok, szok, ale do przeżycia. Żarty żartami, ale nie było tak źle. Nauczyciele całkiem fajni, przymykali trochę oko na nasze zachowanie i starali się wyprowadzić nas na ludzi. Myślę, że się im to udało chociaż w części, ale jeszcze trochę pracy przed nimi i nami oczywiście. Najfajniej wspominam szkolne wycieczki organizowane przez naszą cudowną wychowawczynią panią Agatę. Byliśmy trzy dni w Bieszczadach. Chodziliśmy po szlakach górskich, po Połoninie Wetlińskiej. Kolejnym fajnym wypadem był wyjazd do Warszawy. W końcu udało mi się zwiedzić stolicę. Zwiedziliśmy najważniejsze zabytki i obiekty w Warszawie, m. in. Sejm, Pałac Prezydencki, Łazienki, Zamek Królewski, Pałac Kultury i Centrum Nauki Kopernik. Wiele razy wyjeżdżaliśmy z panią do teatrów i kina, aby ubogacić nasze słownictwo i naszą kulturę. W zasadzie nie przypominam sobie jakiejś szczególnej lekcji, która utkwiliby mi w pamięci, ponieważ wszystkie nasze lekcje są specyficzne z uwagi na ciekawe charaktery kolegów i koleżanek, jak również z uwagi na fakt, że jesteśmy klasą integracyjną, więc czasami bywa różnie... Raz jest wesoło, a raz nie.

Najgorszą rzeczą, która mogła mi się przytrafić, było to otrzymanie oceny dostatecznej z języka angielskiego na koniec roku, przez co przez całe wakacje nie miałem dostępu do komputera. Sprawilo to, że zacząłem się bardziej przykładać do nauki. Od czasu rozpoczęcia nauki poznałem wielu przyjaciół, na których mogę polegać, a oni na mnie i mam nadzieję, że z niektórymi przyjaźń zostanie do końca życia. Relacje w naszej klasie są nawet fajne, zdarzają się konflikty, ale staramy się je mądrze rozwiązać.

SZCZEPAN CHWASTARZ, KL. 6A



Moja klasa jest bardzo szalona i głośna, ale właśnie za to bardzo ją lubię. Najzabawniejszy moment... pamiętam, gdy w 4 klasie kolega schował się za żaluzją i siedział tam całą lekcję. Pod koniec lekcji pani poprosiła, by odsłonić okno i kolega szybko wyszedł, a pani niczego nie zauważyła.

Najgorsze zdarzenie... w 4 klasie Sebastian skoczył na Michała. Nasz kolega z rozbitą głową musiał pojechać do szpitala i nie było go przez tydzień. To było ciężkie przeżycie dla całej klasy.

Będę mile wspominał liczne wycieczki, na których działo się bardzo dużo, było zabawnie, wesoło i ciekawie.

Moja klasa jest dosyć małą, ale jedną z głośniejszych. Uwielbiam naszą szkolną drużynę, głośny śmiech, fajne zabawy podczas przerw i nieprzewidziane sytuacje.

Najbardziej będzie mi brakowało tego klimatu, tych ścian, w których zapisana jest cała historia. Gdy przejdziemy do nowego budynku, to my (klasa 7a) będziemy budować nową historię.

WYWIADY Z RODZICAMI

Tato, czy mogłabym zadać Ci kilka pytań dotyczących Twoich odczuć związanych z naszą szkołą?

Oczywiście, postaram się na nie odpowiedzieć.

Czy pamiętasz mój pierwszy dzień w szkole? Ja zapamiętałam z niego tylko to, że byłam zrozpaczona faktem, że nie chodzę do jednej klasy z moja koleżanką z przedszkola Magdą Sroką.

Tak, doskonale pamiętam ten dzień. Najpierw byliśmy na Mszy Świętej, a potem było spotkanie wszystkich pierwszych klas z panią dyrektor, która w bardzo ciepłych słowach przywitała wszystkie dzieci rozpoczynające naukę w szkole. Po tym spotkaniu poszliśmy do klasy na drugim piętrze na spotkanie z Twoją wychowawczynią. Pamiętam, że pani Halinka Górską wywarła na mnie bardzo miłe wrażenie. Wiedziałem, że będziecie w dobrych rekach.



Tak, rzeczywiście, pani Górską była przez trzy lata naszą wychowawczynią i chyba mogę śmiało stwierdzić, że wszyscy bardzo ją lubiliśmy. Żał było rozstawać się po skończeniu trzeciej klasy.

Bardzo się cieszę, że podobnie jak ja, miło wspominasz Waszą pierwszą nauczycielkę.
Co jeszcze utkwiło Ci w pamięci z tych sześciu szkolnych lat, które wspólnie przeżyliśmy?

Kiedy trzy lata temu zostałem przewodniczącym Rady Rodziców w szkole, wiele czasu, wspólnie z panią dyrektor Anną Korczewską i z obecną panią dyrektor, spędzałem na rozmowach z nimi o bieżących sprawach szkoły. Zawsze też, z chęcią, ja albo mama chodziliśmy na wywiadowki, na których dowiadywaliśmy się o Twoich

postępach w nauce. Bardzo dobrym pomysłem są także dni otwarte, w czasie których można indywidualnie skorzystać z rozmowy z każdym nauczycielem. Jak pamiętasz, raz byliśmy na takiej rozmowie.

Tak, pamiętam. Wiesz, ja bardzo mile wspominam pikniki rodzinne organizowane przez naszą szkołę w ogrodach franciszkańskich. Lubię ich atmosferę, gry i zabawy, karaoke w wykonaniu nauczycieli i uczniów, no i przede wszystkim przejażdżki na koniach.

Te wspólne spotkania, możliwość zabawy i rozrywki wpływają na zacieśnianie więzi między nauczycielami, uczniami i rodzicami - dlatego warto je organizować. To święto szkoły dostarcza wszystkim wielu niezapomnianych wrażeń. W tym roku, na pewno, 10 czerwca wybierzemy się na kolejny piknik. Szkoda, że nie wszyscy korzystają z tej okazji do wspólnej zabawy. Mam także nadzieję, że po przeniesieniu szkoły do innego budynku tradycja ta będzie nadal podtrzymywana.

Dziękuję Ci za rozmowę.

BARBARA ZWOLIŃSKA

WYWIAD Z MOJĄ MAMĄ

Mamo, czy możemy porozmawiać o czasach, kiedy chodziłaś do szkoły podstawowej?

Broszę bardzo.

Czym różniła się szkołę z tamtych lat od obecnej?

Przede wszystkim nie mieliśmy komputerów, nie było tak nowoczesnego sprzętu. Jednak wbrew pozorom mieliśmy łatwiej. Kiedy po lekcjach spotykaliśmy się wszyscy razem i bawiliśmy się, zdobywaliśmy nowych przyjaciół, starszych, młodszych itd. Starsi pomagali nam w nauce, podrzucali materiały, których już nie potrzebowali. Pożyczaliśmy sobie nawzajem książki,



bo wiadomo, że trudno było znaleźć coś ciekawego do czytania w normalnej cenie. A i z pieniędzmi były problemy. W naszej szkole było również harcerstwo, może nie cieszyło się taką popularnością jak w „Jedenastce”, ale jednak było i bardzo dobrze wspominam te czasy. Nie mieliśmy internetu, dlatego byliśmy zdani na siebie, musieliśmy

słuchać

i notować informacje z lekcji. Nie mogliśmy wejść na zadane.pl, żeby mieć gotowca, jednak dzięki temu mieliśmy znacznie lepsze oceny z czytania ze zrozumieniem. Dzieci nie miały czasu na wygłupy, bo cały czas była lekcja, a na przerwach woleliśmy wyjść na plac, pograć w koszykówkę, siatkówkę, klasy, gumę, niż dostać „kazanie” najpierw od pana dyrektora, a później od rodziców. Kolejną różnicą było to, że w pierwszym półroczu nie dostawaliśmy stypendium, tylko te osoby z biednych rodzin, a dopiero w drugim niektórzy mieli szczęście, jeśli byli prymusami.

Jaki był najlepszy i najgorszy moment z Twoich czasów szkolnych?

Najlepszy... kiedy dostałam się do sztandaru, a pamiętam, że strasznie się bałam. Myślałam, że mi się nie uda, bardzo dużą rolę odrywał wzrost, a ja zawsze byłam niska. Były takie bliźniaczki, wysokie, podobne do chłopaka, który miał nieść sztandar, dobrze się uczyły, więc miałam powody, żeby się bać. Jednak wszystko dobrze się skończyło i byłam z siebie bardzo zadowolona. Natomiast najgorszy moment to moja pierwsza dwójka, czyli obecna jedynka. Bałam się wrócić do domu.

Za co była ta jedynka?

Poproszę o inne pytanie.

Wcześniej wspominałaś, że po szkole razem się bawiliście, więc pewnie też wspólnie uczyliście się. Czy uważasz, że nauka w grupie jest lepsza od samodzielnej?

To zależy od człowieka, niektórzy lepiej przyswajają wiedzę samodzielnie, a inni wolą, by ktoś im o tym opowiedział, wytłumaczył. Wydaje mi się, że gdyby osoby słabsze spotkały się razem, wspólnie porozmawiały o zadanym materiale, a nie zajmowały się głupotami, do efekty byłyby znacznie lepsze. Bo tak naprawdę to zależy od dziecka, czy chce, czy nie się czegoś nauczyć.

A jak wyglądały wycieczki?

Nie jeździliśmy na wycieczki długie, były one jednodniowe, niestety, nie mieliśmy takich możliwości jak wy. Nie jeździliśmy do Warszawy, Wrocławia, Gdańska, czyli takich dużych i dalekich miast. Zazwyczaj były to wycieczki do lasu, małych miasteczek itp. Nam bardziej chodziło o to, żeby spędzić razem czas, a nie wydać dużo pieniędzy, bo jak już mówiłam, po prostu nie było ich za dużo. Nie zależało nam też na tym, żeby opuścić lekcje. Braliśmy ze sobą książki, kiełbaski, itp. Rozpalaliśmy ognisko, smażyliśmy np. chlebek, rozmawialiśmy i przede wszystkim bardzo dużo się śmialiśmy.

Dziękuję za bardzo ciekawą rozmowę.

NATALIA KLIMCZAK

ROZMOWA Z MOJĄ BABCIĄ

Babciu, czy mogłabym przeprowadzić z Tobą wywiad?

Oczywiście.

Pamiętasz może mój pierwszy dzień w szkole?

Tak, pamiętam go dobrze. Byłaś bardzo zdenerwowana, ponieważ nie byłaś na rozpoczęciu roku i nikogo nie znałaś. Musiałam Cię trochę zmusić, abyś weszła do klasy i została tam sama. Podniosłam Cię na duchu i przekonałam, że pierwszy dzień nie musi być tak straszny.

Też pamiętam to poczucie strachu, ale później nie było tak źle.

Co myślisz o wywiadówkach, które się odbyły?

Wywiadówki zawsze były czymś dobrym, można było się na nich dowiedzieć o szczegółach wycieczek, o tym, jak idzie dzieciom z nauką i czy wszystko jest w porządku. Także przydatne są dni otwarte, gdzie każdy rodzic może indywidualnie porozmawiać o postępach w nauce z wychowawcą i wszystkimi nauczycielami.

Też tak uważam, chociaż czasami denerwuję się przed takimi dniami.

Czy uważasz, że nasza szkoła jest przyjazna?

Oczywiście, panuje tu bardzo dobra atmosfera, chociaż na przerwach jest czasem zamieszanie i hałas, ale w każdej szkole tak jest.

Co sądzisz o nauczycielach?

Uważam, że nauczyciele są bardzo mili w stosunku do dzieci jak i do rodziców. Podziwiam ich pracę, gdyż mają ogromną cierpliwość do uczniów, chociaż to nie zawsze jest proste.

Dziękuję za rozmowę, Babciu.

MAGDALENA KORECKA

WYWIAD Z MOJĄ MAMĄ

Dlaczego wybrałaś dla mnie właśnie tę szkołę?

Wybrałam tę szkołę, ponieważ mieszkamy bardzo blisko. To był główny z argumentów zapisu Ciebie do „Jedenastki”. Ważne też było dla mnie to, że lekcje miały odbywać się rano. Cieszyłam się też, że jest świetlica, z której jednak nigdy nie skorzystałaś.

Co skłoniło Cię do zapisania mnie do klasy integracyjnej?

Nie zostałam poinformowana, że będziesz chodzić do klasy integracyjnej, ale z perspektywy czasu jestem zadowolona. W tej klasie może uczyć się tylko dwadzieścioro uczniów. Również plusem jest to, że dzieci uczą się wrażliwości oraz otwartości na potrzeby innych osób. Przy mniejszej liczbie uczniów łatwiej jest przyswajać wiedzę.

Co pamiętasz z dyskusji z klasy piątej?



Owszem, w klasie piątej wzięłam udział w lekcji otwartej na temat używania telefonów w szkole (dyskusja). Na tej godzinie byli obecni inni rodzice oraz dwie panie nauczycielki z Publicznego Gimnazjum nr 2 w Jarosławiu. Każda grupa przedstawiała dużo ciekawych i mocnych argumentów. Uczniowie byli bardzo zaangażowani i aktywni.

Jakie są utrudnienia w obecnym budynku szkolnym?

Z pewnością jest to ciasny budynek i brak szansy na wybudowanie hali, przez co uczniowie muszą dojeżdżać do hali sportowej MOSIR.

Co myślisz o przeniesieniu szkoły do budynku dawnej „Dwunastki”?

Na pewno dużym ułatwieniem dla uczącej się młodzieży będzie sala gimnastyczna, duży parking i mnóstwo pięknych sal.

Liczę na to, że wszystko się dobrze ułoży.

Dziękuję Ci za rozmowę.

Z PASJĄ O PASJACH

„Mistrz w sztuce życia widzi cienką granicę między pracą a grą, trudem a przyjemnością, umysłem a ciałem, informacją a rozrywką, miłością a religią. Ledwo jest w stanie odróżnić jedno od drugiego. Po prostu wykonuje swoją wizję doskonałości we wszystkim co robi, pozwalając innym zdecydować, czy pracuje czy się bawi. Bo dla niego to zawsze jest jedno i drugie.”

James Michener

RYNEK GŁÓWNY W KRAKOWIE

ROZMOWA Z PANEM IWANEM, ARTYSTĄ Z KIJOWA

KINGA, NATALIA, ZOSIA, NIKOLA



Dzień dobry. Jesteśmy uczennicami klas szóstej i czwartej Szkoły Podstawowej nr 11 z Oddziałami Integracyjnymi im. Adama Mickiewicza w Jarosławiu, na Podkarpaciu. W ramach projektu realizowanego na kółku dziennikarskim szukamy ludzi z pasją. W związku z tym chcielibyśmy zapytać Pana, czy mógłby nam Pan opowiedzieć o swoich największych pasjach w życiu?

Dzień dobry dziewczynki. Muszę wam powiedzieć, że w moim życiu tak ładnie wszystko się składa, gdyż moja największa pasja to zarazem moja praca zawodowa. A jest nią malarstwo.

Kiedy rozpoczęła się Pana przygoda z malarstwem?

Już od najmłodszych lat byłem związany z tą dziedziną sztuki. Mój ojciec był malarzem i od dzieciństwa razem z nim malowałem jakieś obrazki. Potem oczywiście szkoła średnia o profilu artystycznym z malarstwem i studia malarskie w Kijowie.

Proszę nam powiedzieć, jak to się stało, że malarstwo stało się równocześnie Pana pasją?

Od zawsze lubiłem malować. Moja sztuka dawała i daje mi „odskocznię” od rzeczywistości. Kiedy maluję, mój świat staje się piękniejszy, lepszy, kolorowszy. Myślę, że to właśnie dlatego malarstwo jest moją pasją.

Jak wiele czasu poświęca Pan swojej pasji?

W tym miejscu powiem wam, że oddzielam zawód od pasji. Zawodowo maluję tu, na Rynku w Krakowie, portrety za pieniądze. Oddając się mojej pasji maluję obrazy. Specjalizuję się w malowaniu natury - widoków i plenerów. Te dzieła tworzę przede wszystkim popołudniami lub wczesnym rankiem – wtedy jest najlepsze światło do malowania.



Jakie ma Pan osiągnięcia związane ze swoją pasją?

Drogie dziewczynki, miałem wiele wystaw, przede wszystkim na Ukrainie i w Polsce. Moim największym sukcesem jest to, że moje nazwisko jest umieszczone w Wielkiej Encyklopedii Ukrainy.

Czy oprócz tej pasji ma Pan jeszcze jakieś inne zainteresowania?

Tak, moją drugą pasją jest śpiew. Uwielbiam wykonywać stare rosyjskie romanse, a także ukraińskie dumki. Czy któraś z was wie, co to jest dumka, jak brzmi, o czym mówi? Postarajcie się dowiedzieć, bo naprawdę warto.

Na koniec mamy jeszcze jedno ważne pytanie. Co dały Panu pasje w życiu?

Powiem krótko. Dzięki tej pasji jestem szczęśliwym człowiekiem. A na zakończenie chciałbym wam, drogie dziewczynki, zacytować słowa, które gdzieś kiedyś ktoś mądry powiedział i niech one będą moim przesłaniem dla was:

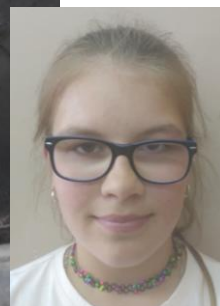
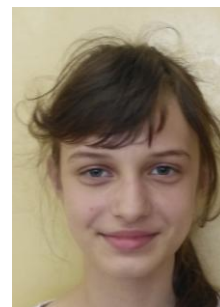
„To dzięki niej wstajesz z energią i jesteś ciekawy tego, co przydarzy Ci się dzisiaj. To pasja daje Ci siłę i determinację potrzebną, do pokonania wszystkich przeszkód. To pasja napędza Twoje życie i sprawia, że chcesz się rozwijać i być coraz lepszym w tym, co robisz”. I pamiętajcie, że to właśnie pasja popycha was do zrobienia rzeczy przez wielu uważanych za niemożliwe.

Dziękujemy za rozmowę.



ROZMOWA Z ARTYSTĄ - „ŻYWYM POMNIKIEM” NA KRAKOWSKIM RYNKU

BASIA, RÓŻA, MAGDA, OLA K, OLA L,
GABRYSLA, INES



**Dzień dobry, jesteśmy ze
Szkoły Podstawowej nr 11 w Jarosławiu i chciałobyśmy przeprowadzić z Panem
wywiad na temat pasji.**

Proszę bardzo, sprawi mi to wielką radość.

**Jak zaczęła się Pana przygoda z rzeźbami, co zachęciło Pana do stania się właśnie
taką złotą rzeźbą?**

Moja mama bardzo lubiła malować, rysować i rzeźbić, można powiedzieć, że od dziecka wychowywałem się w takich klimatach sztuki. Pewnego dnia poprosiłem moją rodzicielkę, żeby powiedziała mi, jak to się wszystko robi, chciałem poczuć się takim małym artystą. No więc poszliśmy do takiej jej niewielkiej pracowni, która tak naprawdę była zwykłym garażem. Wtedy zaczęła się moja miłość do rzeźbiarstwa. Już wtedy postanowiłem, że zostanę „złotą rzeźbą” i moje marzenie się spełniło, a właściwie sam je spełniłem.

Co najbardziej lubi Pan w swoim niecodziennym zawodzie?

Tutaj na krakowskim Rynku jest bardzo dużo ludzi, lubię ich zaskakiwać, wprowadzać w wątpliwość, czy jestem żywy, czy nieżywy, sprawiać, że ulice stają się bardziej kolorowe, radosne i dawać przyjemność dzieciom i ich rodzicom.

Czy jest to Pana praca, czy po prostu zabicie wolnego czasu?

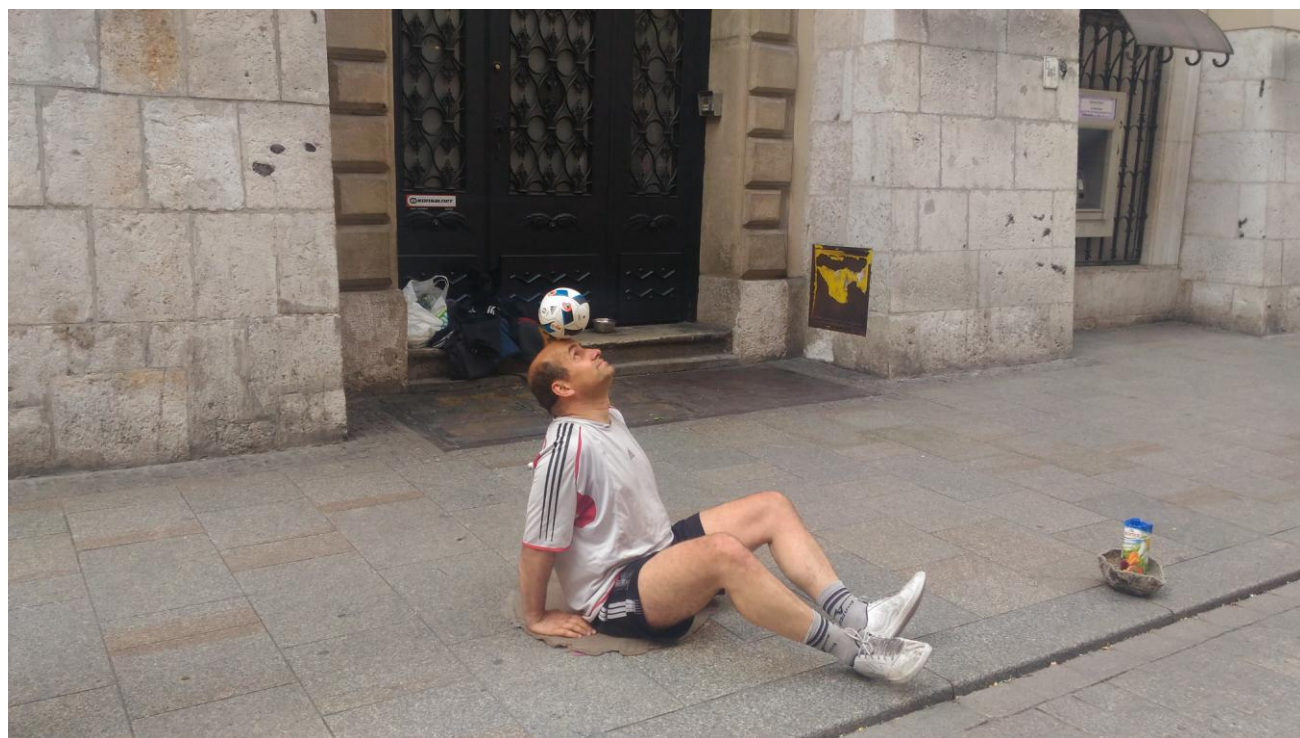
Nie, nie jest to moja praca, pracuję na moje utrzymanie gdzie indziej, tutaj przychodzę dla własnej przyjemności, dla przyjemności innych. Czasami żałuję, że ludzie robią to tylko dla siebie, a nie też dla innych. Chciałabym, żeby było więcej takich ludzi jak ja, którzy chcą dawać wyłącznie radość innym.

Dziękujemy za wywiad

ULICA FLORIAŃSKA W KRAKOWIE

ZMIERZAJĄC W STRONĘ BAZYLIKI MARIACKIEJ W KRAKOWIE NATKNĘLIŚMY SIĘ NA CZŁOWIEKA, KTÓRY WYKONYWAŁ RÓŻNE KOMBINACJE NIEWIELKĄ PIŁKĄ. POSTANOWILIŚMY POPROSIĆ O KRÓTKĄ ROZMOWĘ.

MATEUSZ, SZCZEPAN, ERNEST, IGOR, FRANEK



Czy moglibyśmy zadać Panu kilka pytań na temat pasji?

Oczywiście.

Kiedy rozpoczęła się Pana przygoda z piłą/zonglerką?

To było dawno temu, jeszcze w szkole podstawowej.

Dlaczego zainteresował się Pan żonglerką?

Najpierw chciałem grać w piłkę nożną, ale trener mi powiedział, że jestem beztalenciem i w piłce sobie nie poradzę. Wtedy oglądałem filmy o żonglerce, spodobało mi się i zacząłem się bawić. Wymyślałem różne triki oraz układy i tak się zaczęło.



Ile czasu poświęca Pan na ćwiczenia?

Oj dużo, prawie trzydzieści lat.

Od kiedy pokazuje Pan sztuczki na Rynku?

Bardzo długo. Trwa to już 15 lat.

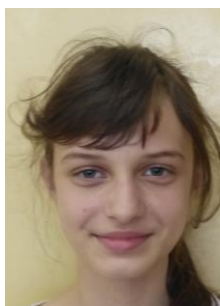
Co lubi Pan robić w wolnym czasie?

Interesuję się zwierzętami, ekologią, gospodarką, angażuję się również w klubie sportowym i lubię czytać. Pamiętajcie, w życiu bardzo ważne są pasje. Dzisiejsza młodzież często niczym się nie interesuje, nie ma ochoty na nic. A to jest bardzo ważne, by znaleźć sobie w życiu coś i temu się poświęcić. Kiedyś to zrozumiecie, że największym szczęściem w dorosłym życiu jest połączenie pracy z pasją.

Dziękujemy za wywiad i życzymy Panu powodzenia.

NIEZWYKŁĄ ROZMOWA Z POETĄ NA KRAKOWSKIM RYNKU

BASIA, RÓŻA, MAGDA, OLA, OLA, GABRYŚIA ORAZ INES



Dzień dobry, czy może nam Pan poświęcić kilka chwil? Poszukujemy ludzi o ciekawych zainteresowaniach.

Bardzo chętnie.

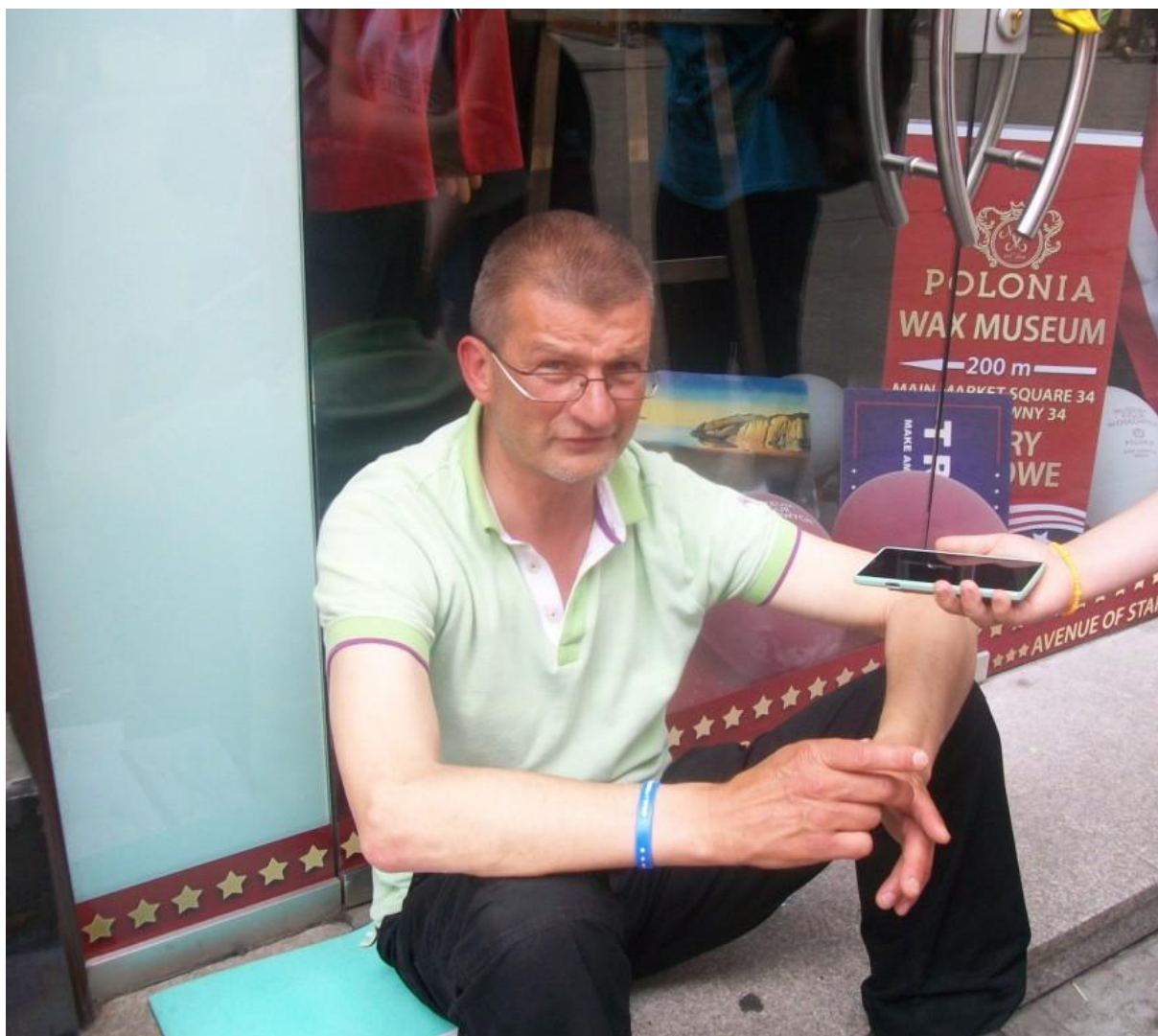
Kiedy zaczął Pan tworzyć wiersze?

Można powiedzieć, że wymyśliłem sobie swoją własną kulturę, zacząłem pisać wiersze. Jasne jest, że żyje się według swojej kultury. Mimo iż jestem Polakiem, żyję według innych zasad, w swoim własnym świecie. A zaczęło się to jakieś 30 lat temu.

Czy mógłby Pan przeczytać nam jeden ze swoich wierszy?

Z przyjemnością.

*W twoich włosach słoneczny piach,
siekany przez dłonie,
jak niespokojny ptak,
już go nie dogonię.
Ach, deszcz, ciepły wiatr,
rozwijam swe stopy bose,
ucisz burze, nie jestem wart,
rozwartych na oścież niebiose,
oświeć łaskawie gwiazdą poranną,
błogosław każdy, dzień Anielska Panno.*

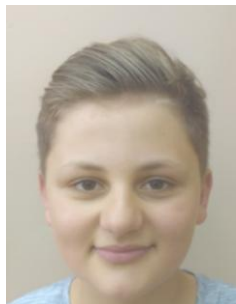


Ma Pan jakieś inne zainteresowania prócz poezji?

Mówię biegle po angielsku, francusku i niemiecku, ale nie poświęcam na to tyle czasu jak na tworzenie nowych wierszy.

ROZMOWA Z MALARKĄ NA KRAKOWSKIM RYNKU

OLA, MONIKA, WIKTOR



Dzień dobry, przyjechaliśmy z Jarosławia w województwie podkarpackim, należymy do szkolnego kółka dziennikarskiego i otrzymaliśmy zadanie, aby przeprowadzić wywiad z artystą, który pokazuje swoją twórczość na ulicach Krakowa.

Ile lat już Pani tu pracuje i czy poznała Pani jakiś artystów?

Pracuję już tu bardzo długo, bo ponad 22 lata i przez ten czas poznałam wielu artystów



z całego świata i do teraz mam z nimi kontakt.

Gdzie szuka Pani inspiracji?

Bardzo lubię jeździć po świecie i staram się zapamiętywać krajobrazy, które utrwalam na obrazach.

Kiedy zaczęła Pani malować obrazy?

Malowałam już od dzieciństwa, ale moje pierwsze pełnometrażowe prace 10x10 zaczęłam malować na studiach i w taki sposób zarabiałam.

Ile zajmuje Pani wykonanie małego oraz dużego obrazu?

Obraz nie powstaje od razu, jest to praca kilkugodzinna, bo jednego dnia robi się podmalówkę, ona musi wyschnąć, na drugi dzień obraz się wykańcza. Natomiast duże obrazy, które tu widzicie, to nie są już moje dzieła, te obrazy malują moi koledzy, którzy potrafią tworzyć bardzo szybko.

Jaką tematykę obrazów najbardziej Pani lubi?

Przeważnie kwiaty, ponieważ jestem ich wielbicielką.

Jakim farbami maluje Pani obrazy?

Używam przeważnie akryli, ale maluję również farbami olejnymi portrety i pejzaże.

Czy sprzedaje Pani obrazy tylko w Krakowie, czy gdzieś jeszcze?

Sprzedaję prace w całej Polsce, ale najwięcej klientów mam w Krakowie.

Czy dużo ludzi jest zainteresowanych kupnem obrazów?

Tak, dużo turystów zarówno z Polski jak i z zagranicy.

Co skłoniło Panią do malowania techniką nowoczesną?

Rynek tego potrzebuje. Młodzi ludzie nie chcą tradycyjnych obrazów, jest to dla nich old fashioned, niemodne, stare i poszukują czegoś nowego, więc otwieram się na takich klientów.

Czy Pani klientom bardziej podoba się sztuka nowoczesna, czy raczej klasyczna?

Zależy, w jakim wieku są moi klienci. Młodszym ludziom bardziej przypada do gustu sztuka nowoczesna, natomiast starsi wybierają sztukę klasyczną, ale nie jest to normą.

Co maluje się najtrudniej?

Najtrudniej maluje się konia, ludzką rękę, ciało ludzkie jest trudne do namalowania.

Czy kiedykolwiek zdarzyło się, że nie wyszedł Pani obraz?

Oczywiście, dużo razy coś się zniszczyło, dużo razy nie sprzedał się jakiś obraz, bo nikomu się nie podobał, a czasami jest tak, że mi się nie podoba i uważam, że jest beznadziejny, a sprzeda się.

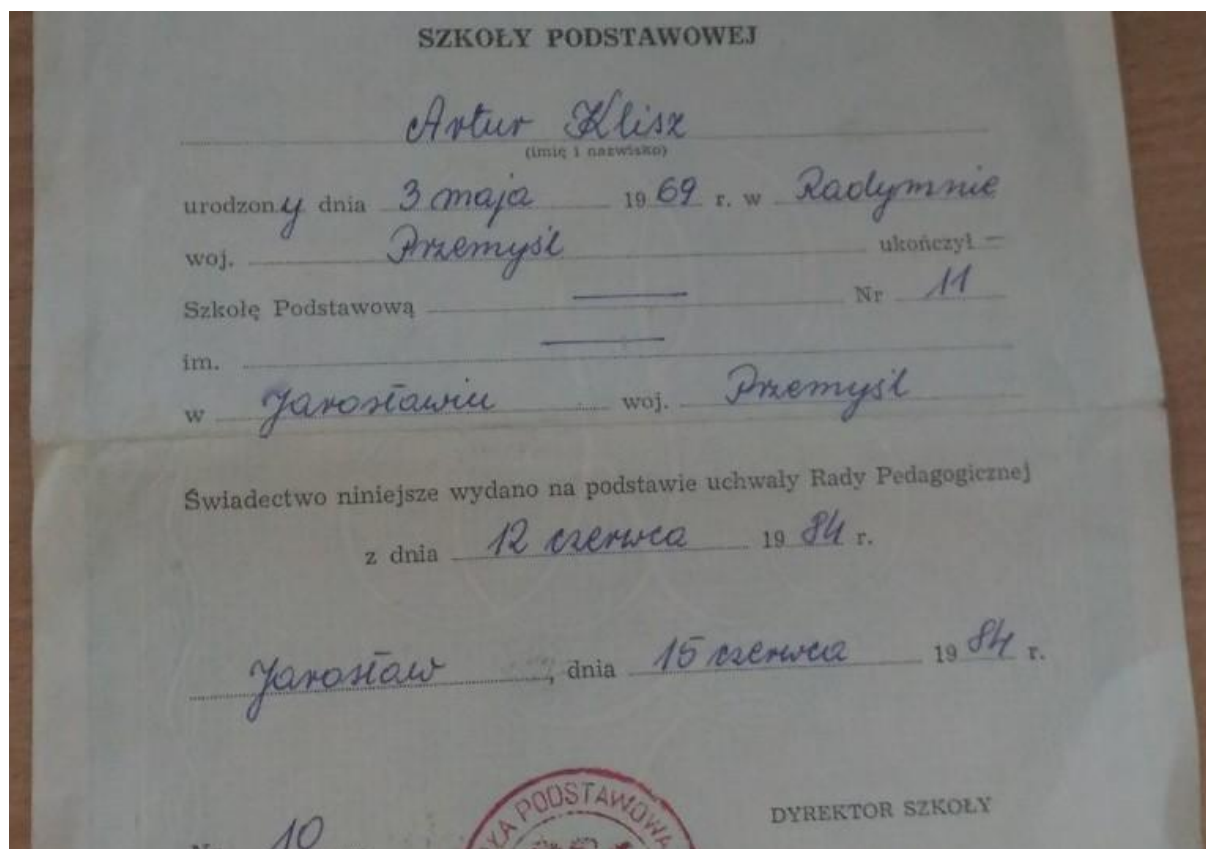
DZIĘKUJEMY SERDECZNIE ZA ROZMOWĘ.

"JEDENASTKA" DAWNIEJ I DZIŚ

NIEZAPOMNIANE SPOTKANIE Z DAWNYMI ABSOLWENTAMI

SPOTKANIE Z PANEM ARTUREM KLISZEM

W ramach działań związanych z innowacją „Wehikuł czasu” uczniowie z Samorządu Uczniowskiego zajęli się poszukiwaniem dawnych absolwentów wśród rodziców naszych uczniów.



Pierwszym gościem był pan Artur Klisz, który przybliżył nam czasy swojej podstawówki. Dowiedzieliśmy się, że nasz gość chodził do ośmioklasowej szkoły podstawowej. Lekcje nieco różniły się od dzisiejszych, gdyż wówczas nie było komputerów. Panowała jednak bardzo przyjazna atmosfera. Klasy nie były liczne, więc ciężko było uniknąć kary za niewłaściwe zachowanie. Pan Klisz próbował przekonać uczniów, by wykorzystali czas szkolny jak najlepiej, gdyż będzie on rzutował na ich przyszłość. To właśnie w szkole podstawowej rodzą się plany na przyszłość. Nasz gość zdradził nam, że początkowo marzył o tym, by zostać nauczycielem języka polskiego, potem historii, ale w końcu wybrał studia prawnicze. Było to bardzo ciekawe spotkanie, obfitujące w niezwykle historie, o których będzie można poczytać w książce przygotowywanej przez Samorząd Uczniowski.



Podczas spotkania uczniowie zadawali różnorodne pytania, interesował ich dawny wf, wagary, ale też i najprzyjemniejsze momenty.

Pan Artur odpowiadał na wszystkie pytania bez wyjątku. Pokazał nam również swoje zbiory z tamtych czasów – świadectwa, liczne zdjęcia i podręczniki, które bardzo różnią się od tych współczesnych.



NIEZAPOMNIANE SPOTKANIE Z DAWNYMI ABSOLWENTKAMI

SPOTKANIE Z PANIĄ ALINĄ MAZUR

W naszej szkole uczą nauczyciele, którzy pamiętają zupełnie inną historię tego budynku.

Dowiedzieliśmy się, że Pani Alina Mazur, obecnie nauczyciel wspomagający w kl. II, uczęszczała do „Jedenastki” w bardzo ciekawych czasach. Zgodziła się opowiedzieć nam swoje wspomnienia ze szkolnej ławki.

Dawna absolwentka zdradziła nam mnóstwo ciekawych rzeczy. Były to czasy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W szkole panował większy rygor niż dziś. Po wejściu do szkoły każdy miał pokłonić się portretom Lenina i Stalina, które wisiały na głównej ścianie. Oczywiście obowiązywały wtedy mundurki – granatowe fartuszki z wymaganym białym kołnierzykiem. Na ramieniu musiała być przyszyta tarcza szkoły, którą sprawdzali nauczyciele, a czasami nawet dyrektor.

Dziś już nie ma takiego zwyczaju, ale wówczas obowiązkiem były pochody pierwszomajowe z okazji Święta Pracy.



Na lekcjach historii sporo treści było pomijanych, nie wszystko było wtedy jawne, niewygodne fakty po prostu były zmieniane. Mimo tych wszystkich trudności, uczniowie bardzo dobrze bawili się w szkole. Nie było oczywiście komputerów, kolorowych książek, telefonów komórkowych, ale uczniowie czerpali ogromną radość z czasu, który mogli wspólnie spędzać.

Niektóre przyjaźnie i kontakty z nauczycielami podtrzymywane są do dnia dzisiejszego. Pani Alina zaprosiła na spotkanie swoją koleżankę z klasy, panią Alicję Zajac, autorkę książeczki pt. „Magiczne zwierzenia”. Pani Alicja również podzieliła się z uczniami wspomnieniami z podstawówki, z sentymentem powracała do czasów młodości, wspólnych zabaw, nauki i pierwszych miłości. Uczniowie z wielkim zainteresowaniem słuchali wspomnień obu pań, poznali historię swojej szkoły z zupełnie innej perspektywy.

To była ciekawa i niezapomniana lekcja historii naszej szkoły.

NIEZAPOMNIANE SPOTKANIE Z DAWNYMI ABSOLWENTKAMI

ROZMOWA Z MACIEJEM ZALEWSKIEM

Postanowiliśmy zaprosić do naszej szkoły nieco młodszego absolwenta, który dokładnie pamięta obecnych nauczycieli, wygląd sal, także zasady, które ciągle obowiązują. Maciek Zalewski obecnie jest uczniem III klasy technikum.

Maciek opowiedział swoim młodszym kolegom i koleżankom, jak ważne w życiu są pasje. Udowadniał, że nauka może stać się prawdziwą pasją, a w przyszłości nawet sposobem na życie. Zachęcał, by jak najszybciej rozpoznawać swoje możliwości, szukać zajęć, które potem mogą przerodzić się w prawdziwą przygodę. Naszego gościa od zawsze interesowała informatyka, początkowo tylko gry, ale z czasem sięgał po coraz trudniejsze rzeczy. Uczniowie z wielką uwagą słuchali wypowiedzi Maćka na temat tworzenia muzyki do gier, mieli też okazję zobaczyć pierwsze próby tworzenia samej gry. Maciek opowiedział też o swoich doświadczeniach z Royal Rangers, organizacji harcerskiej, będąca częścią międzynarodowej chrześcijańskiej organizacji



skautowej. Dowiedzieliśmy się również o jego pasji związanej z lataniem szybowcem (jest już po kursie instruktorskim i może latać samodzielnie). Jednak największe zainteresowanie wzbudziła drukarka 3D i jej możliwości, które w ostatnim czasie fascynują Maćka najbardziej. Uczniowie mieli okazję nie tylko zobaczyć po raz pierwszy takie urządzenie, ale też byli świadkami powstania końcowego produktu. To było bardzo ciekawe i emocjonujące spotkanie. Dziękujemy Maćkowi za udział w spotkaniu i życzymy powodzenia w realizacji wszystkich marzeń.

NASZ GŁOS W RADIU

Zajęcia dziennikarskie dały nam możliwość spróbowania swoich sił w Radiu Fara. Nagrywaliśmy najpiękniejsze polskie baśnie, które później można było usłyszeć w wieczornej dobranocce.

Studio nagrań, mikrofony, słuchawki, maksymalne skupienie... sporo się nauczyliśmy. Już wiemy, jakich błędów nie popełniać.





TO JUŻ KONIEC NASZEJ PODRÓŻY

WEHIKUŁEM CZASU.

**MAMY NADZIEJĘ, ŻE BAWILIŚCIE SIĘ TAK DOBRZE,
JAK MY.**

ZAPRASZAMY NA KOLEJNE SZKOLNE PRZYGODY

JUŻ W PRZYSZŁYM ROKU.

NOWYCH POMYSŁÓW NAM NIE BRAKUJE!

DO ZOBACZENIA!

